

# Katastrofalna sytuacja chorych i rannych w Strefie Gazy

6 listopada 2023

W wyniku trwającej prawie miesiąc wojny w Strefie Gazy zginęło 10 tys. osób, a ponad 20 tys. zostało rannych. 2 mln Palestyńczyków nie ma dostępu do wody, jedzenia, leków i prądu – informują Lekarze bez Granic. Część szpitali została uszkodzona w wyniku bombardowań, a te, które działają, są przepełnione i wciąż docierają do nich nowi ranni. Żadna placówka nie działa normalnie – wciąż są zagrożone atakami, nie mają środków medycznych, a lekarze pracują dzień i noc, udzielając pomocy w prowizorycznych warunkach. – Oni są przemęczeni i brakuje im nadziei, że ktoś przyjdzie ich zastąpić, ponieważ nie możemy dotrzeć na miejsce z nowymi zespołami lekarzy. Dlatego apelujemy o zawieszenie broni – mówi Draginja Nadażdin, dyrektorka generalna Lekarzy bez Granic w Polsce.

„W Strefie Gazy mieszka ponad 2 mln ludzi na bardzo niewielkiej powierzchni. To jest jeden z najgęściej zaludnionych obszarów świata. W tej chwili mamy tam ponad 20 tys. osób rannych i mówimy o ponad 2 mln ludzi, którzy są dotknięci nieustającym ostrzałem, a przy tym nie mają normalnego dostępu do jedzenia, wody pitnej, podstawowych środków opieki medycznej” – mówi agencji Newseria Biznes Draginja Nadażdin.

7 października palestyński Hamas zaatakował Izrael z terytorium Strefy Gazy, rozpoczynając operację „Powódź Al-Aksa”. W kierunku Izraela wystrzelono kilka tysięcy rakiet, a bojownicy Hamasu przeniknęli do wielu miast na południu kraju, zamordowali 1,4 tys. osób, w tym całe rodziny z dziećmi, i wzięli ponad 200 zakładników. Ponad 5,4 tys. osób zostało

rannych, a kilkadziesiąt osób wciąż ma status zaginionych i ich los po ataku Hamasu nie jest znany.

Izrael w odpowiedzi oficjalnie ogłosił, że kraj znalazł się w stanie wojny i rozpoczął operację „Żelazne miecze”, której celem jest likwidacja zagrożenia terrorystycznego ze strony Hamasu i uwolnienie więzionych zakładników. Izraelska armia wzywała palestyńską ludność cywilną do opuszczenia północnej części Strefy Gazy i rozpoczęła masowe bombardowania kryjówek Hamasu, składów broni i miejsc, z których wystrzeliwane są rakiety na terytorium Izraela. Ataki na tak gęsto zaludnionym obszarze dotyczą przede wszystkim ludności cywilnej, a liczba ofiar i rannych rośnie z każdym dniem. W niedzielę 5 listopada agencja Reuters, powołując się na palestyńskie ministerstwo zdrowia, przekazała, że od 7 października zginęło ponad 9,7 tys. Palestyńczyków, z czego 4 tys. to dzieci.

„Gaza jeszcze przed wojną była zablokowana. Tam nie można było normalnie funkcjonować bez codziennego dostarczania pomocy. Przed 7 października trzeba było dostarczać dziennie od 300 do 500 ciężarówek z pomocą humanitarną, żeby ponad 2 mln ludzi mogło funkcjonować” – mówi dyrektorka generalna Lekarzy bez Granic w Polsce. „Od momentu, kiedy zaczęły się walki, ta pomoc już nie dociera albo dociera w bardzo ograniczonym stopniu, tylko przez kilka godzin dziennie przez otwarte przejście graniczne ze strony egipskiej. Natomiast trzeba pamiętać, że cała Gaza jest w tym momencie bardzo zniszczona, drogi również, a ludzie, którzy do tej pory mieszkali na północy tej strefy, musieli się przesunąć o kilkadziesiąt kilometrów na południe. Izraelska armia wprost powiedziała, że cywile muszą opuścić ten obszar, ponieważ miasto Gaza i obszary wokół stolicy będą objęte działaniami wojennymi. To jest sytuacja niespotykana nawet dla ludzi mieszkających w Gazie, pamiętających konflikty, które do tej pory przecież wybuchały już wielokrotnie”.

Lekarze bez Granic informują, że po atakach odwetowych ze strony Izraela w Strefie Gazy panuje wielki chaos. Tysiące

Palestyńczyków straciły dach nad głową, a w Gazie brakuje wody, jedzenia i podstawowego zaopatrzenia, nie ma także dostępu do prądu. „Potrzeby na miejscu są ogromne” – mówi Draginja Nadaždin. „Zorganizowaliśmy zbiórkę pieniędzy na Pomagam.pl, żeby móc dokupić różnego rodzaju pomoc medyczną i humanitarną. Natomiast żeby ta pomoc mogła dotrzeć do potrzebujących, konieczne jest zawieszenie broni. Musimy ponownie zaopatrzyć Strefę Gazy w wodę pitną, prąd, gaz etc., bo bez tego po prostu nie mogą funkcjonować ani cywile, ani placówki medyczne”.

Jak wskazuje, sytuacja służby zdrowia w rejonie Gazy jest dramatyczna. Część szpitali została uszkodzona w wyniku bombardowań, kilkanaście z nich zawiesiło działalność, a te, które działają, są przepełnione i wciąż docierają do nich nowi ranni. Brakuje zaopatrzenia i środków medycznych, a lekarze udzielają pomocy po ciemku, na korytarzach. „Słyszeliśmy w wielu przypadkach o operacjach przeprowadzanych bez odpowiedniego znieczulenia” – mówi dyrektorka generalna Lekarzy bez Granic w Polsce. „Jedyny szpital, który jeszcze leczył pacjentów onkologicznych, musiał zostać zamknięty. Według informacji lokalnych władz na miejscu było 70 pacjentów, ale nie mamy informacji, co się z nimi dzieje. Wiemy, że niektóre szpitale na północy i południu Strefy Gazy nadal funkcjonują i mamy stamtąd informacje od naszych współpracowników, natomiast wiemy też o zniszczeniach szpitali, placówek medycznych, karet pogotowia. Ze względu na bombardowania, ale i braki w zaopatrzeniu w tym momencie żadna placówka medyczna nie może działać normalnie. Proszę pamiętać, że szpitale w Strefie Gazy nie są tylko miejscem, do którego próbują dotrzeć chorzy albo osoby ranne, ale też wiele osób szukających schronienia, mając nadzieję, że te szpitale zostaną zaoszczędzone i nie ucierpią od ostrzału. Niestety żadne miejsce w tym momencie w Gazie nie jest bezpieczne”.

Obok podstawowego zaopatrzenia i środków medycznych jednym z podstawowych problemów jest w tej chwili brak prądu, który w

praktyce uniemożliwia działanie szpitali. Jak podał w ubiegłym tygodniu Christian Lindmeier ze Światowej Organizacji Zdrowia, obecnie w Strefie Gazy jest m.in. 130 wcześniaków, które potrzebują inkubatorów, i tysiące pacjentów wymagających dializy nerek. Aby utrzymać ich przy życiu, potrzebne jest paliwo. „Brak paliwa oznacza, że nie ma możliwości uruchamiania generatorów prądu. A jeżeli nie ma prądu, to nie można wykonać normalnej operacji” – mówi Draginja Nadaždin. „Bez prądu niemożliwe jest też odsalanie wody. W Gazie brakuje wody pitnej, więc jedyny sposób to odsalanie wody morskiej. A jeżeli nie ma paliwa, tego się po prostu nie da zrobić”.

Dyrektorka generalna polskiego oddziału Lekarzy bez Granic podkreśla, że w wyjątkowo trudnej sytuacji znalazł się też personel medyczny w Strefie Gazy. Poza ciągłym ostrzałem lekarze i medycy są bardzo obciążeni psychicznie, pracują pod ogromną presją: trafiają do nich pacjenci m.in. z ciężkimi poparzeniami i brakującymi kończynami, których trzeba operować w prowizorycznych warunkach. Wielu z nich od tygodni nie opuściło miejsca pracy. „Od momentu, kiedy odcięto Strefę Gazy od dostaw prądu, paliwa i wody pitnej, lekarze na miejscu mierzą się z wyjątkowymi wyzwaniem. Oni pracują dzień i noc, są przemęczeni i brakuje im jakiegokolwiek nadziei, że jutro się coś zmieni, że ktoś przyjdzie ich zastąpić, ponieważ nie możemy dotrzeć na miejsce z nowymi zespołami lekarzy. Dlatego naszym podstawowym postulatem jest konieczność zawieszenia broni, żebyśmy mogli dotrzeć do osób potrzebujących, żebyśmy mogli dotrzeć do Strefy Gazy z nowymi zespołami i zastąpić ludzi, którzy od początku tego konfliktu pracują dzień i noc” – mówi ekspertka.

Źródło: [Newseria.pl](http://Newseria.pl)